

I GOSPODARKA

Dziwne przelewy na miliony i Amber Gold w likwidacji

Cd. śledztwa „Gazety”. Potwierdzenia przelania przez Plichtów 50 mln zł na akcje nowej spółki Amber Gold SA najprawdopodobniej zostały sfałszowane. Potwierdzają to trzy banki. Nie wiemy, gdzie podziały się te pieniądze

Krzysztof Katka



Oferujący „złote lokaty” Amber Gold sp. z o.o. ogłosił w poniedziałek, że spółka zostanie zlikwidowana. Nieświadomi tego faktu klienci od rana gromadzili się przed zamkniętymi oddziałami parobanku w całym kraju. Na wypłatę pieniędzy oczekuje wciąż kilka tysięcy osób. „Gazeta” ujawniła też, że ze spółki wypłynęło 50 mln zł na powołanie nowej spółki i klienci nie będą mogli sięgnąć do tych środków.

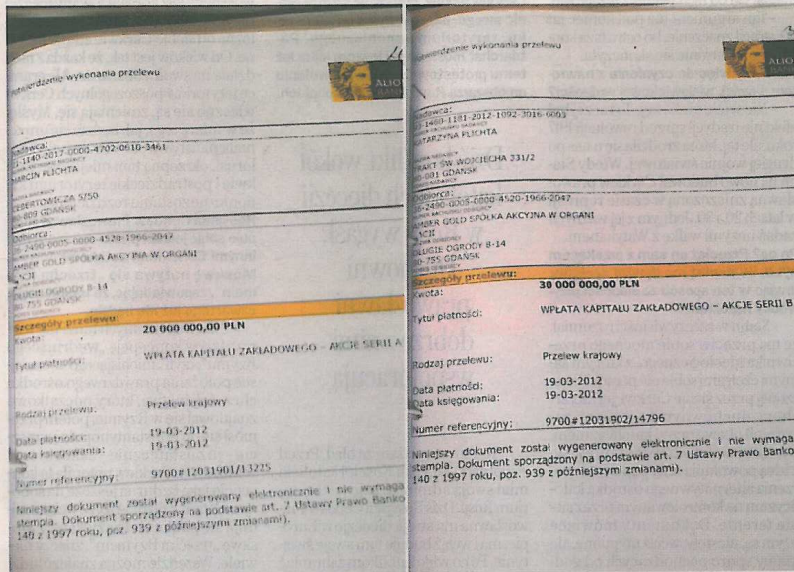
Banki: tych przelewów nie było

W poniedziałek napisaliśmy, że w marcu tego roku Katarzyna i Marcin Plichtowie wysłali ze swoich kont do Alior Banku w sumie 50 mln zł, za które objęli udziały w nowej spółce Amber Gold SA. To spółka akcyjna i nie należy jej mylić z Amber Gold - spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, która kusiła klientów „złotymi lokatami”.

Jak mówił nam prezes Plichta, te 50 mln zł „pożyczyl” wraz z żoną ze spółki Amber Gold sp. z o.o. - tej, która nie jest dziś w stanie wypłacić klientom zainwestowanych pieniędzy. Za pieniądze z tej pożyczki Plichtowie objęli akcje na okaziciela w Amber Gold SA. Następnie spłaciłmy pożyczkę, przekazując nasze udziały na rzecz Amber Gold sp. z o.o. - zaznacza Plichta.

Dziś wiemy, że to nieprawda. O przesłaniu 50 mln zł świadczyłyby potwierdzenia wykonania przelewów złożone w sądowych aktach spółki Amber Gold SA. Gdy opublikowaliśmy te dokumenty, bankowcy z Alior Banku spostrzegli, że nie są oryginalne dokumenty.

Alior Bank planuje złożyć zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w postaci sfałszowania dokumentu bankowego - informuje Julian Krzyżanowski, menedżer ds. PR Alior Banku. - Koronnym dowodem na to, że dokumenty są sfałszowane, są numery referencyjne wpisane na potwierdzeniu wykonania operacji. W naszym systemie informatycznym te numery referencyjne są przypisane do innej transakcji (inna nazwa firmy, inna kwota itp.). Mamy stu procentową pew-



Te potwierdzenia przelewów bankowych zostały zakwestionowane. Dokumenty znajdują się w KRS w Gdańsku

Likwidacja bez happy endu?

Jacek Mysior: Jakże szanse na odzyskanie pieniędzy mają klienci w sytuacji, gdy spółka Amber Gold ma zostać zlikwidowana?

PAWEŁ MARDAS, ADWOKAT W SSW SPACZYŃSKI, SZCZEPANIK I WSPÓLNICY: Likwidacja spółki teoretycznie daje klientom możliwość odzyskania zainwestowanych pieniędzy. W praktyce nie wygląda to jednak tak różowo. Mechanizm likwidacji wcale nie musi wyjść klientom na dobre. Wprawdzie likwidacja ma na celu spłatę wierzycieli spółki, ale pod warunkiem, że spółce rzeczywiście będzie na tym zależeć. Problem w tym, że w przypadku zwykłej likwidacji likwidatora, którego zadaniem będzie spłata wierzycieli, co do zasady wyznaczają właściciele spółki. A przecież nie musi to być osoba, która rzeczywiście będzie działać w interesie klientów. W takiej sytuacji spłacanie wierzycieli może być nieefektywne. W dodatku proces likwidacji może trwać latami. Z punktu wi-

dzienia klientów korzystniejsza byłaby upadłość Amber Gold. Wówczas sąd wyznacza syndyka (w przypadku tzw. upadłości likwidacyjnej), który zapewnia większe prawdopodobieństwo, że długi zostaną przynajmniej w części spłacone. Pod warunkiem że spółka posiada majątek.

Co mają robić poszkodowani, gdy spółka została postawiona w stan likwidacji?

- Klienci Amber Gold powinni aktywnie śledzić ogłoszenia i komunikaty wypływające ze spółki. Likwidator poprzez ogłoszenie w Monitorze Sądowym i Gospodarczym powinien wezwać wierzycieli Amber Gold do zgłaszania wierzycielskich względów spółki (likwidator może skierować takie wezwanie do Klientów Amber Gold także poprzez media). W takiej sytuacji klienci nie powinni zwlekać, należy szybko zgłosić się do spółki. Jeśli wierzyciele nie zgłoszą się we wskazanym terminie (minimum 3 miesiące od ogłoszenia wezwania

w MSiG), mogą mieć poważne trudności z odzyskaniem swoich pieniędzy.

Czy Klienci Amber Gold mają jeszcze jakieś pole manewru?

- Mają, ale inne rozwiązania nie dają gwarancji, że klienci będą w stanie szybko odzyskać swoje pieniądze. Przykładowo wierzyciel Amber Gold może złożyć wniosek o upadłość spółki. W takiej sytuacji spłata długów Amber Gold zajmuje się syndyk (w przypadku tzw. upadłości likwidacyjnej). Tytuł że może to być długotrwały proces, który też nie daje żadnych gwarancji odzyskania zainwestowanych środków. Na korzyść poszkodowanych działa jedynie to, że syndyk spłaca wierzycieli proporcjonalnie w ramach poszczególnych kategorii wierzycieli. W praktyce nie zawsze przynosi to oczekiwany efekt. Klienci mogą czekać latami na odzyskanie swoich środków, nie mając pewności, ile będą w stanie odzyskać. ■

ność, że potwierdzenie transakcji jest fałszywe i nie doszło do zrealizowania transakcji, które dokument rzekomo potwierdza - dodaje Krzyżanowski.

Wedle potwierdzeń na konto w Alior Banku Plichta wysłał 20 mln zł z rachunku w Multibanku. - Ten pan nie jest naszym klientem - mówi Emilia Kasperczak z Biura Prasowego Multibanku.

Katarzyna Plichta rzekomo wysłała 30 mln zł z rachunku w grupie Getin. - Taki przelew nie miał miejsca, zawiadomimy o tym odpowiednie organy, np. Krajowy Rejestr Sądowy i Komisję Nadzoru Finansowego - zapowiada Artur Newecki z Getin Noble Bank.

Są spółki, nie ma pieniędzy

Zatem Plichtowie pożyczili (a przynajmniej tak twierdzą) 50 mln zł z Amber Gold sp. z o.o., ale nie przelali tej kwoty jako zapłaty za akcje Amber

Gold SA. Co stało się z pieniędzmi, czy zostały na ich prywatnych rachunkach, czy może cała operacja była tylko sztuczką księgową - wiedzą tylko oni. Telefon Plichty wczoraj milczał. Jeśli ujawnione przez „Gazetę” fałszerstwo potwierdziłby sąd, sprawcom grozić będzie kara od 3 do 5 lat pozbawienia wolności. Za przelewy odpowiadali prezes Plichta lub jego żona, która była wiceprezesem w Amber Gold SA.

Wątpliwości w tej sprawie jest jednak więcej. Nie dość, że KRS zarejestrował spółkę z karą za nadużycia gospodarce Plichta w zarządzie, to jeszcze sędzia nie sprawdził, czy środki na kapitał zakładowy naprawdę zostały przekazane. - Opłacenie akcji powinno się wykazać w sądzie, przedstawiając zaświadczenie z banku - mówi mecenas Wojciech Chabasiewicz z krakowskiej kancelarii prawnej. - Widocznie

w tym wypadku KRS potwierdzenie przelewu uznał za wystarczające.

Kolejny problem to istnienie spółki oficjalnie dysponującej wielkim kapitałem, a faktycznie niemającej jakiegokolwiek majątku. - Jej wartość jest fikcyjna i jest to ślepa uliczka dla osób, które będą szukały pieniędzy po Amber Gold sp. z o.o. Zresztą cała zabawa może teraz polegać na tym, że Amber będzie przetrzucał swój majątek, a wierzyciele będą próbować go śledzić - dodaje mec. Chabasiewicz.

Trzeci wątek co się stało, jeśli nie niewarte udziały w Amber Gold SA zostały wymienione - jak mówił Plichta - na akcje innych spółek grupy? - Jeśli poszły puste udziały, to mamy numer zwany pompowaniem kapitału, ale w najgorszym wydaniu. Bo przetrucane są wirtualne aktywa. Dzięki temu w bilansie wszystko może się zgadzać i można te puste udziały wyko-

rzystać do zaciągania zobowiązań - ocenia prawnik.

Klienci bez informacji

Klienci, którzy w poniedziałek w Gdańsku przyszli pod oddział na ulicy Sławkowej, nie otrzymali żadnej informacji o powodach zamknięcia placówki. Kilka osób udało się do znajdującej się w pobliżu centrali spółki.

- Kiedy oddział zostanie otwarty, co z naszymi pieniędzmi? - gorączkowali się w recepcji od godziny 9.

- Przekazałam państwu prośbę, proszę dzwonić na infolinię lub wysłać e-mail - odpowiedziała recepcjonistka.

Specjalnie z Krakowa przyjechała para młodych ludzi, aby odzyskać swoje 25 tys. zł. - Dlaczego nie możemy z nikim nawet porozmawiać? - pytali.

- Ja wpłaciłem 60 tys. zł, niedawno przelali mi odsetki, ale kapitału nie oddali - mówi młody przedsiębiorca z Gdańska.

W pewnym momencie na ekranie telewizyjnym w recepcji centrali Amber Gold pojawiła się informacja podana przez TVN 24 o likwidacji spółki.

- Nawet tego nie mogliście nam powiedzieć, musimy się o wszystkim dowiadywać z telewizji - mówili z wyrzutem zebrani.

Wkrótce tylnym wyjściem siedzieć zaczęli opuszczać pracownicy spółki.

Amber Gold ogłosił, że „zapadła decyzja o likwidacji spółki pod firmą Amber Gold sp. z o.o.”, depozyty zostaną wypowiadane, ponadto „wszystkim klientom należy się zwrot pełnej kwoty kapitału wraz z odsetkami naliczonymi do dnia wypowiedzenia umowy”. Amber Gold poinformował też, że „proces likwidacji spółki będzie rozłożony w czasie i będzie polegał na sprzedaży całego majątku przedsiębiorstwa w celu zaspokojenia wszelkich jego zobowiązań”.

Oddziały i punkty Amber Gold zostały zamknięte. Spółka ma udzielać informacji pod numerem 58 731 50 50, ale praktycznie nie sposób się tam dowiedzieć.

Jak powiedział w rozmowie z Radziem TOK FM mec. Ewa Szlachetka z kancelarii Gessel, to dopiero początek długiej drogi dla klientów Amber Gold. - Swoich praw należy dochodzić w sądzie rejestrowym. Jeśli ktoś się zagapi i nie zgłosi we właściwym czasie swojej wierzycielskości, to istnieje ryzyko, że nie otrzyma pieniędzy - ocenia Ewa Szlachetka. Na razie klienci szukają pomocy w prokuraturze i przysługującej pomocy indywidualnej, a także zbiorowej.

Prokuratura na tropie

W gdańskiej prokuraturze okręgowej działa specjalny zespół do prowadzenia spraw związanych z działalnością Amber Gold, który zajmuje się zawiadomieniami klientów spółki, KNF oraz banku (podejrzenie prania pieniędzy). Jak powiedział prokurator Wojciech Szlachetka, dotychczas wpłynęło ponad 50 zawiadomień od klientów. - Wiedziałam, co robię - że oni nie mają gwarancji bankowych. Może jestem nie-mądra optymistką, ale mam nadzieję, że pan Plichta to wypłaci. Mnie się w głowie nie mieści, żeby ktoś był nieuczciwy - mówi Bożena Zahorska z Łodzi. ■

Więcej o aferze Amber Gold

-s. 20-22

RADIO TOK FM

GRZEGORZ CHLASTA

Od poniedziałku do piątku
od godz. 16 zaprasza na **Popołudnie**

www.tokfm.pl

TOK FM Pracujcie dla informacji

31458513